

## Meandry społecznej gospodarki rynkowej

### Recenzja książki:

„Idee ordo i społeczna gospodarka rynkowa” – praca zbiorowa pod redakcją naukową Elżbiety Mączyńskiej i Piotra Pysza, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Warszawa 2010, ss. 238

Recenzowana książka jest drugą pozycją pod naukową redakcją Elżbiety Mączyńskiej i Piotra Pysza wydaną przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, która traktuje o idei ordoliberalizmu i społecznej gospodarce rynkowej. Od poprzedniej, zatytułowanej „*Społeczna gospodarka rynkowa. Idee i możliwości praktycznego wykorzystania w Polsce*” upłynęło już siedem lat. Kolejne wydanie, będące pokłosiem długoletniej współpracy PTE z Fundacją Ludwiga Erharda z Bonn i Ogólnoeuropejskim Ośrodkiem Studiów we Vlotho, jest zarówno aktualizacją podjętej wcześniej problematyki społecznej gospodarki rynkowej (SGR), jak również zawiera niepublikowane do tej pory w języku polskim fragmenty dzieł klasyków ordoliberalizmu. Książka zajmująca się zagadnieniem SGR i prezentująca teksty niemieckich ordoliberalistów jest perełką na polskim rynku wydawniczym, gdyż ta tematyka podejmowana jest bardzo rzadko i w skąpej formie. Z tego względu warto szczegółowo zapoznać się z pełną treścią dzieła.

Praca poprzedzona przedmową i wprowadzeniem redaktorów podzielona została na trzy części, które stanowią zwartą całość. Pierwszy rozdział zawiera jako punkt wyjścia fragmenty oryginalnych tekstów prekursorów szkoły ordoliberalizmu (Walter Eucken, Wilhelm Röpke, Alexander Rüstow) oraz twórcy niemieckiej społecznej gospodarki rynkowej, Ludwiga Erharda. Ponieważ podjęta przez ordoliberalistów kwestia kształtowania porządku gospodarczego i ładu konkurencyjnego wzbudzała (i wzbudza nadal) duże emocje i kontrowersje nie tylko w łonie liberalizmu, drugi rozdział poświęcony jest właśnie dyskusjom wokół SGR. Zawarto tu eseje głównie polskich naukowców (Piotr Pysz, Alojzy Czech, Grzegorz W. Kołodko, Wojciech Giza), ale i referat oraz wywiad z dyrektorem zarządzającym Fundacji im. Ludwiga Erharda – Horstem Friedrichem Wünsche. Trzecia część zatytułowana „*Społeczna gospodarka rynkowa a współczesność*” miała w założeniu ukazywać walory i słabości SGR na tle wyzwań XXI wieku, ale raczej luźno nawiązuje tematycznie do dwóch poprzednich części.

Najcenniejsza dla czytelnika interesującego się głębiej ordoliberalizmem jest część pierwsza. Otwiera ją fragment dzieła W. Euckena „Czemu służy ekonomia polityczna?” z 1947 roku. Autor wieszczy koniec ery leseferyzmu i bliżej przygląda się jego przyczynom, za główną uważając fakt, iż w gospodarce wolnorynkowej wolność wykorzystywano do tworzenia ugrupowań o władzy monopolistycznej, co powodowało niestabilność gospodarki i jej podatność na kryzysy. Odrzucając zarówno leseferyzm, jak i rozwiązania typu centralistycznego, przedstawia on alternatywę w postaci „ustroju konkurencji”. Według tej koncepcji państwo kreuje i wspiera ład, w ramach którego, na jak największej ilości rynków funkcjonuje pełna konkurencja jako jedyny środek zdolny do przełamania interesów ugrupowań władzy gospodarczej. W ustroju tym może się realizować prawdziwe współzawodnictwo w dziedzinie wydajności, a prywatna inicjatywa może się swobodnie rozwijać będąc jednocześnie kontrolowaną przez konkurencję.

W kolejnym artykule, W. Röpke formułuje „Główne kierunki liberalnego programu polityki gospodarczej” argumentując, iż „kto nie chce kolektywizmu, musi chcieć gospodarki rynkowej” (s.41). Autor opisuje docelowy ustrój gospodarki rynkowej nazywając go „ładem konkurencyjnym”, a jego istotą jest silne i bezstronne państwo oraz polityka antymonopolowa. Uważając, iż gospodarka rynkowa wymaga silnych ram postuluje ich zawarcie w „polityce ramowej”, a także formułuje zasadność istnienia „polityki rynkowej”, na którą składają się środki o oddziaływaniu bezpośrednim w postaci odpowiednio dawkowanych interwencji państwa wspierających słabsze podmioty na rynku (tzw. „interwencjonizm liberalny” A. Rüstowa, szerzej opisany w kolejnym artykule).

Następnie możemy się zaznajomić z odczytem Ludwiga Erharda pt. „Zasady niemieckiej polityki gospodarczej” z 1954 roku, który przybliży kulisy odejścia od wojennej gospodarki nakazowo-rozdzielczej i ewolucyjnego przejścia (m.in. dzięki reformie walutowej z 1948 roku) do gospodarowania w warunkach wolności. Erhard mówi, że „nie ma nic bardziej pożytecznego niż uwolniona od ingerencji państwa wolna gospodarka z wolnymi przedsiębiorcami” (s.58) uważając, iż ten typ gospodarki daje same korzyści: maksymalny poziom dobrobytu i zaopatrzenia w dobra oraz najlepsze warunki życia jak najszerszych mas ludności. Tę koncepcję ustroju można zawrzeć w innej jego wypowiedzi: „Dobrobyt dla wszystkich i dobrobyt przez konkurencję stanowią jedną całość. Pierwszy postulat charakteryzuje cel gospodarowania, drugi natomiast – drogę do tego celu prowadzącą” (s.69).

W części drugiej możemy stać się naoczniymi uczestnikami dyskusji wokół SGR, a zaprezentowani autorzy sami przyznają, że można w niej popaść w prawdziwe meandry interpretacyjne. Wszystko z powodu tego, iż po dziś dzień SGR definiowana nie jest w

jednoznaczny sposób, a potoczne rozumienie często wypacza sens jej istoty. Jak opisują to E. Mączyńska i P. Pysz (s.125), SGR pojmowana jest opacznie albo jako socjalistyczna redystrybucyjna polityka socjalna, albo interwencjonizm państwowy, lub też rozbudowana opiekuńczość państwa połączona z dużymi wydatkami socjalnymi. Błędy i nieporozumienia w rozumieniu tego pojęcia wynikają z faktu, że jest ono (mimo zapisu w art. 20 Konstytucji RP) mało rozpoznane wśród opinii publicznej, a stan ten potęguje mała liczba publikacji na jego temat. Próbę rozwiązania problemu „Czym jest a czym nie jest społeczna gospodarka rynkowa” podejmują Mączyńska i Pysz rozmawiając z H. F. Wünsche. Dyrektor Fundacji im. L. Erharda zaznaczył, że SGR nie jest tożsama ani z gospodarką rynkową ani z leseferyzmem, gdyż jej ustrój nie jest wyłącznie kształtowany na czysto ekonomicznych zasadach, lecz także na gruncie społeczno-etycznym. W koncepcji Erharda wolność gospodarcza nabiera wymiaru społecznego, każdy może osiągać korzyści z władzy ekonomicznej, pod warunkiem że przynosi to korzyść także innym.

Dużej wagi problem porusza w swym artykule G. W. Kołodko. Zajmuje się on mianowicie pytaniem, dlaczego zapisana w Konstytucji RP zasada ustrojowa społecznej gospodarki rynkowej nie jest realizowana w praktyce? Przypomina, że mimo, iż pojęcie SGR pojawiło się już w trakcie obrad Okrągłego Stołu i stało się późniejszą deklaracją premiera Mazowieckiego, to jednak nie zostało doprecyzowane i stało się „zbitką pojęciową” (s.142), ideą szerzej w Polsce nierozpoznaną. Kołodko zrzuca to na karb burzliwych przemian transformacyjnych, kiedy to dochodziło do sporów ideologicznych między różnymi opcjami politycznymi, a przez to partykularne, grupowe interesy ekonomiczne były silniejsze niż urzeczywistnianie obiecanej w Konstytucji wizji posocjalistycznej gospodarki rynkowej. Autor odwołuje się do przykładu państw skandynawskich, które wdrożyły u siebie rzeczywiste zasady SGR i dzięki temu stały się nie tylko jednymi z najbardziej konkurencyjnych gospodarek, ale też państw o najwyższych standardach życia. Kołodko podkreśla, że by osiągnąć podobne sukcesy trzeba myśleć nie w wymiarze kadencji parlamentarnych, ale pokoleń. Ekonomista uważa, że w Polsce są warunki dla SGR i to, że nie dało się jej powołać do życia w ciągu dwudziestolecia transformacji nie oznacza, że powinno się z tego zadania zrezygnować. Przykłady państw nordyckich unaoczniają, że jest możliwe połączenie wysokiej efektywności ekonomicznej ze sprawiedliwością społeczną. Szanse na realizację SGR w przyszłości widzi on w przynależności do Unii Europejskiej, która często poprzez nacisk zewnętrzny wymusza zastosowanie niektórych rozwiązań. A przypomnijmy, za E. Mączyńską, że idea SGR została przez Unię Europejską uznana za podwalinę integracyjnego ładu gospodarczego, co zgodnie z traktatem lizbońskim brzmi:

„Unia (...) działa na rzecz trwałego rozwoju Europy, którego podstawą jest zrównoważony wzrost gospodarczy oraz stabilność cen, społeczna gospodarka rynkowa o wysokiej konkurencyjności zmierzająca do pełnego zatrudnienia i postępu społecznego oraz wysoki poziom ochrony i poprawy jakości środowiska naturalnego” (s.10).

Wśród czytelników, którzy do tej pory nie zaznajomili się z ideami ordoliberalizmu i SGR, powstanie pewnie pytanie o sens powracania do idei ekonomistów liczących sobie pół wieku. A jednak w dzisiejszej rzeczywistości idee te są niemniej aktualne niż w czasach swoich narodzin. Ogólnoświatowy kryzys gospodarczy, zapoczątkowany w 2008 roku w USA, często porównywany jest z Wielkim Kryzysem 1.30 XX wieku. A to Wielka Depresja właśnie stała się przyczynkiem do powstania koncepcji ordoliberalnych, krytykujących zarówno nieuregulowany wolny rynek, jak i centralne planowanie. Co prawda, mimo wielu podobieństw kryzysu, nie znajdujemy się w identycznej sytuacji jak w tej z lat 1929-1933, ale zapewne możemy zaklasyfikować ten moment jako przełomowy, gdyż jest to kryzys dominującej w świecie w ostatnim ćwierćwieczu doktryny neoliberalnej, która państwo uważa za „wroga numer jeden”. Okazuje się jednak, że w kryzysie kraje znów powracają do idei sprawdzonych przy wychodzeniu z perturbacji z lat 30. XX w. Dziś światowi ekonomiści mówią „wszyscy jesteśmy keynesistami”, nie sprzeciwiając się już antykryzysowym interwencjom państwa w gospodarkę. Nie można zapominać, że to właśnie ordoliberalizm był „rówieśnikiem” keynesizmu i być może warto zaczerpnąć także i z tej teorii. Mało tego, to raczej ordoliberalizm powinien świecić dziś triumfy, ponieważ w przeciwieństwie do instrumentarium Keynesa, które działa w krótkim okresie, jest on nastawiony na długofalowe zabezpieczenie przed kryzysem. O ile Keynes kładł nacisk na politykę procesową i pobudzał przez państwo zagregowany popyt rynkowy reagując na kryzys ex post, to ordoliberalizm głosił kształtowanie przez państwo takiego ładu gospodarczego, który by zapobiegł kryzysowi ex ante. Odpowiedź na pytanie, który sposób postępowania jest bardziej długofalowy i skuteczny nasuwa się sama.

Ponieważ, zdaniem E. Mączyńskiej, spory dotyczące ustroju przybierają na sile w momentach przełomowych (s.8), może właśnie znajdujemy się w punkcie, w którym trzeba przewartościować dotychczasową politykę gospodarczą nie tylko w skali polskiej, czy europejskiej, ale i światowej. Powstaje pytanie, czy odpowiedzią na współczesne problemy jest społeczna gospodarka rynkowa? Według G. W. Kołodki światowe wydanie SGR jawi się jako utopia, jednakże dążenie do niej, jako gospodarki efektywnej i sprawiedliwej, jest „wizją, a nie iluzją” (s.147). Może więc jednak jest nadal możliwe zrealizowanie ideałów SGR w skali krajowej, czy ogólnoeuropejskiej. Tym bardziej, iż w najważniejszych

dokumentach (Konstytucja RP i traktat lizboński) istnieje zapis deklarujący realizację społecznej gospodarki rynkowej w praktyce. Może wreszcie nadszedł właściwy czas by te formalne deklaracje urzeczywistnić. Przyszłość pokaże w jakim stopniu uda się to uczynić.

Recenzowaną książkę uważam za pozycję cenną na naszym rynku wydawniczym, głównie ze względu na to, że dzięki niej można się zapoznać z dziełami prekursorów ordoliberalizmu, które nie są w Polsce znane szerokiej publiczności. A dla osób zajmujących się ideą SGR to lektura obowiązkowa, tym bardziej wartościowa, iż czyta się ją z ogromnym zainteresowaniem. Polecam ją nie tylko naukowcom i decydentom politycznym, jak to robią redaktorzy książki, ale także obecnym i przyszłym studentom oraz doktorantom.

mgr Dorota Janiszewska

Doktorantka w Szkole Nauk Społecznych przy Instytucie Filozofii i Socjologii PAN, opiekun naukowy Paweł Kozłowski

[janiszewska.dorota@wp.pl](mailto:janiszewska.dorota@wp.pl)

Warszawa, 30. czerwca 2010